

84 w 2019 (221)

Gawędy o Prawie: Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki

Data publikacji: 20.11.2019 / Autor: Marcin Gierbisz

Dlaczego tak istotna kwestia ideowa, jak służba Bogu i Polsce - wspomniana już drugi raz, bo po raz pierwszy w Przyrzeczeniu - jest połączona z czymś tak przyziemnym, jak sumienne spełnianie swoich obowiązków?

Obowiązki. Wyrzuć śmieci. Posprzątaj pokój. Poodkurzaj. Zrób pranie. Zmyj naczynia (ewentualnie włóż i wyjmij ze zmywarki). Zrób zakupy. Wyprowadź psa. Posprzątaj kotu kuwetę. Obowiązki to ładniejsze określenie tych rzeczy, których nie robimy dla własnej uciechy, ale trzeba je wykonać.

Ci z Was, których cieszy życie jedynie w idealnym porządku - a nie w twórczym bałaganie - pewnie dziwią się rzeczom, które wymieniam wyżej. Ale Was może przytłoczył obowiązek czytania książek jako lektur szkolnych (bądź na stopień instruktorski), wypełniania książki pracy na koniec każdego dnia, albo nawet obowiązek dokładnego spisania własnej jednostki, gdy trzeba było wpisać numer PESEL każdego harcerza, zucha czy wędrownika. A może jeszcze coś innego. Wszystko może się stać obowiązkiem w zależności od naszego podejścia.

Jakbyś miał druha za mało obowiązków, to masz jeszcze obowiązek bycia sumiennym - dokładnym, uczciwym, solidnym. Człowiek sumienny, to także taki, który postępuje zgodnie z sumieniem. A przynajmniej tak ze słownika podpowiada mi prof. Doroszewski i może mieć w tej podpowiedzi słuszną obserwację. Pewnie zdażyło Wam się kiedyś przypomnieć o czymś, co mieliście zrobić, a oczywiście nie zrobiliście i nagle ogarnia Was... stres? No, to Wasze sumienie sugerowało Wam brak sumienności w wykonaniu zadań. Zdarza się najlepszym (bo nie najlepsi stłumili już to uczucie).

Filozofia sumienności

Muszę powiedzieć, że spędziłem całkiem sporo czasu nad myśleniem o tym dlaczego właściwie w naszym ruchu uznaliśmy, że ta sumiennosc jest tak ważna, że zapisaliśmy ją w pierwszym punkcie. Oczywiście, lepiej gdy coś jest zrobione dobrze, niż niedobrze - chyba na poziomie ogólnym to można przyznać. A przyznaje

się to ze szczególną łatwością przede wszystkim wtedy, gdy ocenia się pracę innych. Ale teraz nie o tym.

Harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki. Za tym zapisem kryje się cała filozofia.

Gros naszych obowiązków wpływa na pracę, komfort czy samopoczucie innych ludzi. Z jednej strony możemy powiedzieć, że nasze obowiązki wykonujemy dokładnie i uczciwie, by nie utrudniać innym życia (nie czynić bliźniemu tego, co nam niemiłe). Są też takie obowiązki, których niewykonanie wiąże się z poważnymi konsekwencjami skierowanymi czysto na nas – prawnymi (bo nie dopełniając obowiązków złamiemy prawo, co w najlepszym wypadku skończy się grzywną, a w najgorszym wyrokiem), formalnymi (gdy na przykład nie wyrobimy się z terminami i nie da się już tego odwrócić), zawodowymi (gdy w wyniku zaniedbań coś wybitnie zawaliliśmy i musimy się pożegnać z pracodawcą). Jesteśmy dorośli, nie musimy tu pisać banałów. Oba te przypadki wydają mi się zrozumiałe. Dużo bardziej istotny wydaje mi się ten mniej oczywisty przekaz stojący za tym zapisem. Bo wpływa na to wszystko, co wymieniam w tym akapicie.

Harcerz stwarza sobie możliwości ku temu, by spełnić *sumiennie* te obowiązki, które na niego spływają. A to oznacza też, że ten punkt zachęca nas również do... odmawiania.

No tak, do odmawiania. A z tym mamy problem. Przykład sam mi się nasuwa – widać bardzo dobrze w naszej organizacji, że mamy braki kadrowe. A przynajmniej na te struktury, które sobie stworzyliśmy. Kierowani najlepszymi pobudkami posiadamy po kilka funkcji, angażujemy się na wielu polach, a każde z nich potrafiłoby zająć etat, gdyby się za nią porządnie zabrać. Niżej podpisany sam mógłby tutaj się kajać w różnych kwestiach, zaczynając od tych kilku tekstów, które powinien już dawno zredagować czy opublikować (przepraszam z tego miejsca Jakuba i Michała). To tylko dobitniej podkreśla tę myśl, która płynie z pierwszego punktu – branie na siebie wielu poważnych obowiązków oznacza, że... nie ma szans spełnić ich wszystkich na takim poziomie, by w pożądanym czasie osiągnąć zamierzone efekty.

A przecież to nie jedyna rzecz, która jest w tym punkcie wspomniana! Pojawia się tu wcześniej opisywana już służba Bogu i Polsce. I mam nadzieję, że nikt nie będzie tych służb traktował jako obowiązek – czuł się moralnie zobligowany iść na Mszę, odmawiać modlitwę, spędzać czas z rodziną itd. – zamiast być napędzanym przez własną chęć, działać z własnej inicjatywy.

Do sumiennego spełniania obowiązków można podchodzić trochę, jak ratownicy podchodzą do swojej pracy. Ratownik, kiedy ma wyruszyć na pomoc poszkodowanemu, musi na samym początku zadbać o własne bezpieczeństwo. My, podchodząc do nowego obowiązku, musimy mieć na uwadze to, czy za chwilę nie

przytłoczy nas to, za co już odpowiadamy.

Żeby nic nie stracić na dodawaniu

Ten punkt mówi o połączeniu dwóch różnych rzeczy, obu tak samo ważnych: jest pełniona z naszych chęci służba, są postawione przez nami obowiązki. Musimy znaleźć czas na jedno i drugie. A jeżeli mamy z pełną odpowiedzialnością godzić te wszystkie rzeczy – od życia religijnego, rodzinnego, przez pracę lub naukę, po wszystko to, co przychodzi do nas w harcerstwie (od rozwoju swoich kompetencji po działanie dla innych) – to musimy uważnie rozważać i zgadzać się na wzięcie na siebie jakiegoś obowiązku, znać jego zakres, znać terminy, znać swoje możliwości.

Jak to się ma w takim razie do naszej gotowości do służby?

Powinniśmy dbać o to, by nasz kalendarz nie był w pełni wypełniony – by mieć nie tylko ten czas dla siebie, swojej rodziny, dla znajomych, na pracę, naukę, sprawy harcerskie, wszelkiego rodzaju inne obowiązki, ale też mieć możliwość zmiany planów tak, by nic nie stracić. I dbać o to, by przełożone plany nie były przekładane w nieskończoność, aż w końcu o nich zapomnimy! Im dalej w las, tym notowanie terminów staje się bardziej przydatne.

Ten pierwszy punkt traktuje o odpowiedzialności. Nie tylko odpowiedzialności przed Bogiem, czy odpowiedzialności za nasz kraj, współobywateli, rodzinę, ale też o poczuciu odpowiedzialności, którą my powinniśmy czuć za naszą – szeroko rozumianą – pracę. W końcu to my sami się pod nią podpisujemy.

Marcin Gierbisz

Był w miejscach i widział rzeczy: założył gromadę, prowadził szczep oraz hufiec; w międzyczasie wspomagał referat zuchów i działał w Wydziale Zuchowym. Nie jest już instruktorem ZHR. Ale co zobaczył, to opowie.